

## Moralność i etyka w działalności gospodarczej (głos ostatni)\*

Wojciech Zieliński

Proszę nie traktować tego głosu jako próby przypisania sobie tzw. *ostatniego słowa*. To jedynie próba lepszego *rozprawienia się* z własnym poglądem, który wzbudził pewne kontrowersje, odzwierciedlone ostatnio w głosach: prof. Anny Lewickiej-Strzałeckiej i prof. Barbary Pogonowskiej. (Oczywiście nie śmiem już prosić o odpowiedź, komentarz, ale jeśliby się takowe pojawiły, będę zobowiązany.)

Pani Profesor Anna Lewicka-Strzałecka – w tekście przekazanym pocztą elektroniczną a zatytułowanym *Jeszcze nt. funkcji edukacyjnej kodeksów etycznych* – jeśli dobrze zrozumiałem, podkreśla *śłuszność stanowiska etycznego intelektualizmu w etyce życia gospodarczego*. Otóż, nie umiem chyba do tej kwestii odnieść się bezpośrednio, a twierdzenie typu: „jestem za” albo „jestem przeciw” byłoby niepoważne. Mam jednak zasadniczą wątpliwość (i wiąże się ona z moim, krytykowanym, stanowiskiem dotyczącym edukacyjnej funkcji kodeksów), czy wyrazem intelektualizmu etycznego – wyrazem *rzeczywistym* a nie jedynie *formalnym* – jest np. owo, przywołane przez Panią Profesor, bezwzględne poparcie dla zasady uczciwej konkurencji. Ta zasada, jak już wcześniej pisałem, wydaje mi się wtórna a przy tym *abstrakcyjna*, podobnie jak abstrakcyjna a przy tym *nierealistyczna* – w świecie *organizacyjnie przeładowanym* – wydaje mi się zasada bezwzględnego unikania potencjalnego konfliktu interesów. Przyjmując (górnołotnie?), że przybliżanie się do prawdy – tu: o możliwie najlepszych rozwiązaniach problemów moralnych w życiu gospodarczym – dokonuje się w *działaniu komunikacyjnym*, z trudem recypuję pogląd, wedle którego zapis kodeksowy miałby stanowić bezpośrednią dyrektywę działania, roszcząc sobie przy tym prawo do miana bezwzględnej normy moralnej. Innymi słowy sprawę

---

\* Niniejszy tekst nawiązuje do debaty *Institucjonalizacja moralności w działalności gospodarczej*, która odbyła się na forum ICF Diametros w dniach 23 – 25 września 2005. Wybór tekstów z tejże debaty zamieściliśmy w niniejszym wydaniu ICF Diametros w dziale *Dyskusje* (przyp. red.).

widzę tak: (1) (s)formułowana jest (np.) ogólna zasada uczciwej konkurencji; (2) wymaga ona jednak kodeksowego uszczegółowienia, gdyż, jak pisze Pani Profesor, trzeba *wiedzieć jak to robić*; (3) powstaje zatem kodeksowy *zapis uszczegółowiający* – z konieczności, jak sądzę, obciążony sposobem widzenia spraw właściwym temu, kto zapisu dokonuje (a jest to np. przedstawiciel firmy, komórka etyczna itp.); (4) sporządzony kodeks trafia do realizacji. Otóż, człowiek, który takim kodeksem kieruje się, jako wykładnią zasad własnego działania, w moim przekonaniu, jest *intelektualistą etycznym* tylko wtedy, kiedy jest absolutnie przekonany o słuszności kodeksowego zapisu. W każdym innym przypadku jego *cnota* wiąże się z *wiedzą* innych (np. autorów kodeksu), a to już, jak sądzę, nie jest intelektualizm etyczny. Tożsamość cnoty i wiedzy *nie mieści się* wówczas w podmiocie. W związku z powyższym, jestem skłonny uznać, że stanowisko intelektualizmu etycznego zajmuje – być może – także ta osoba, która deklaruje swoje bezwzględne poparcie dla zasady uczciwej konkurencji oraz dla zasady zachowania w poufności tajemnicy firmy, i która równocześnie – w konkretnej sytuacji działania – akceptuje pewne zachowania, które zdają się te zasady naruszać. Być może bowiem w obszarze swojego doświadczenia *sprawy X* widzi ona ją *lepiej* (i zgodnie z tym widzeniem, wiedzą, postępuje) niż *widzi* tę sprawę kodeks. Niestety, rozstrzygnięcie tego, czy jest to widzenie uczciwe, czy jedynie widzenie interesowne, nieuczciwe, czy jest to zatem intelektualizm etyczny, czy tylko jego pozory, itd., pozostaje sprawą sumienia owej osoby (i Boga, o ile Ten jest przez nią uznawa(ny)). Pisząc o ludziach *moralnie uporządkowanych* (choć to określenie już mi się przestaje podobać) miałem na myśli właśnie coś takiego – priorytet przyznawany ich własnemu, uczciwemu widzeniu spraw; pierwszeństwo wobec sformalizowanych zapisów kodeksowych.

Pani Profesor Barbara Pogonowska w swoich *Uwagach do wypowiedzi 3. dnia* – życzliwie *awansując* mnie do tytułu profesora – nawiązuje do mojego głosu na temat problemu odpowiedzialności, sumienia i *intymności moralnej*. Otóż, muszę przyznać, że jestem trochę zaskoczony sposobem interpretacji mojej wypowiedzi. Ale tym bardziej dziękuję za uwagi Pani Profesor, bo każą mi one lepiej dobierać słowa i dokładniej ważyć argumentację. Całkowicie podzielam przekonanie –

także na podstawie własnego, skromnego doświadczenia – że studenci nie chcą moralizatorstwa, i że próby obiektywizacji problemów moralnych w gospodarowaniu poprzez przyjęcie *metapoziomu* analizy są bardziej, niż inne formy, zbieżne z etosem akademickim. Zapewniam, że pisząc o *intymności moralnej* itp. nie miałem na myśli jakichkolwiek form moralizatorstwa, a jedynie (jak widać, nie dość jasno to wyraziłem) próbę obiektywizacji – przeniesienia na *metapoziom* – doświadczenia moralnego właściwego mikroskali doświadczenia społecznego. Innymi słowy, chodzi o badanie w etyce gospodarczej problemów moralnych (także) z perspektywy działających, borykających się z nimi, i konfrontujących się ze sobą, ludzi, jednostek. (Oczywiście w takim zakresie, w jakim jest to możliwe. Domyślam się, że nie wszystkie problemy współczesnego gospodarowania dadzą się na ten poziom przełożyć). Bliskie mi jest stanowisko *indywidualizmu metodologicznego* w naukach społecznych i zdaję sobie sprawę, że jakoś obciąża ono mój sposób widzenia także przedmiotu niniejszej dyskusji.

Uprzejmie proszę o życzliwe przyjęcie powyższych dopowiedzeń.